



WYKORZYSTANIE RODZIMYCH
ZWIERZĄT
W KSZTAŁTOWANIU POGŁOWIA
ZWIERZĄT GOSPODARSKICH
W POLSCE
W OKRESIE OSTATNIEGO
PIĘCDZIESIĘCIOLECIA

Stefan Alexandrowicz

Akademia Rolnicza w Poznaniu

Przemawiając na Zjeździe Naukowym organizowanym na 50-lecie Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego imienia Michała Oczapowskiego zacznę od zacytowania myśli patrona naszego Towarzystwa dotyczącej zwierząt rodzimych. W roku 1842, a więc 130 lat temu, Oczapowski pisał co następuje:

„Wiadomo nam ... jak to wiele klimat, mianowicie pokarmy i za nimi idące utrzymanie wpływają na przekształcenie zwierząt w różnych strefach. Najzręczniejszego chemika analiza nie potrafi wykazać różnicy w składzie pokarmów zwierzęcych w strefach różniących się od siebie, a przecież ta różnica tak mocno wypiętnowana na zwierzętach domowych i na ich odmianach (rasach) tak co do powierzchowności, jak też co do wielu przymiotów wewnętrznych”.

Przede wszystkim z tego właśnie powodu praca hodowlana prowadzona na rasach rodzimych — czy to hodowanych w czystości, czy też z małym dolewem krwi ras importowanych — daje prawie zawsze pożądane wyniki. Jak stwierdził prof. Vetulani, dotyczy to szczególnie tzw. hodowli masowej, w której zwierzęta dostosowane do istniejących w kraju warunków utrzymują, a nawet podnoszą produktywność, podczas gdy zwierzęta importowane i ich potomstwo w zetknięciu się z nowymi, przeważnie bardziej surowymi warunkami środowiska, zwykle szybko ztracają swoje cechy produkcyjne, a nawet często nie są zdolne do utrzymania się przy życiu.

Jeżeli jednak porównuje się tylko produkcję zwierząt rodzimych i zagranicznych w ich własnym kraju, praca nad doskonaleniem zwierząt rodzimych zwłaszcza w początkach jest niewdzięczna, gdyż aby wyhodować własne rasy o takiej samej produktywności, trzeba wieloletnich starań i wysiłków. Hodowcy, którzy tę pracę podejmują, oprócz umiejętności muszą mieć odporność psychiczną na krytykę swoich poczyniń. A przed krytyką tą trudno się bronić, gdyż przez długi okres dążenia do postawionego celu porównania ze zwierzętami importowanymi, będącymi wynikiem czasem setek lat pracy hodowlanej, muszą być niekorzystne dla naszych zwierząt rodzimych lub powstałych czy powstających w oparciu o nie. Wysiłki takie bywają nawet czasem tak dalece niedoceniane, że spotykają się z posądzeniem o podejmowanie ich na skutek niezdrowej ambicji wytworzenia „własnej rasy”, co przenosi temat dyskusji z zagadnień zasadniczych na oceny personalne.

Chętnie natomiast i nieraz bezkrytycznie importujemy zwierzęta z zagranicy. Jeżeli dla przykładu weźmiemy bydło, to widzimy, że importowano do Polski: szwyce, algauery, simentale, oldenburgi, anglery, fjuny, jersey'e, bydło czerwone duńskie, bydło czerwone belgijskie, bydło nizinne czarno- i czerwono-białe różnych ras i odmian. Szczególnie w XIX wieku szukano lepszych wyników produkcyjnych nie przez poprawę warunków utrzymania, lecz przez krzyżowanie posiadanego bydła z rasą zagraniczną. W okresie międzywojennym szła bezplanowanego importowania znacznie się zmniejszył i podjęto wiele prac nad doskonaleniem zwierząt rodzimych. Tematem mego referatu jest właśnie ich wpływ na pogłowie zwierząt gospodarskich w kraju. Składa się ono w dużej części ze zwierząt bezrasowych, na które wpływ ras rodzimych może być nawet większy niż na rasowe, lecz pogłowie kształtują rasy i dlatego muszą się zająć rasami.

Nie będę omawiał ras napływowych, jak np. bydło nizinne, importowane do Polski już w wieku XVII, czy świnia biała polska lub polski merynos. Zwierzęta te przystosowały się przez wiele pokoleń do naszych warunków i mogą być zaliczone do zwierząt miejscowych — na co wskazuje zresztą dodany do nazwy rasy przymiotnik „polski” — ale nie rodzimych. Do tej grupy można z pewnymi zastrzeżeniami zaliczyć też konia arabskiego, gdyż polska hodowla tej rasy należy do najstarszych w świecie.

Dużo współczesnych ras ma krew zwierząt rodzimych, ale wiemy o tym z danych historycznych i trudno ustalić, w jakim stopniu przyczyniły się do powstania tych ras. Można jednak wnioskować, że właśnie dzięki temu wykazują one w większym lub mniejszym stopniu cechy przystosowania do naszych warunków. Jeżeli rozpatrzemy np. konie, to do tej grupy można zaliczyć następujące rasy i typy koni: sokólski, śląski

sądecki, sztumski, łowicki, lubelsko-kielecki. Jednak przeważnie płynie w nich też krew obcego pochodzenia. O takich zwierzętach też nie będę mówił, a zajmę się rasami rodzimymi (lub formowanymi przy udziale zwierząt rodzimych) będącymi przedmiotem prac hodowlanych w ostatnim 50-leciu.

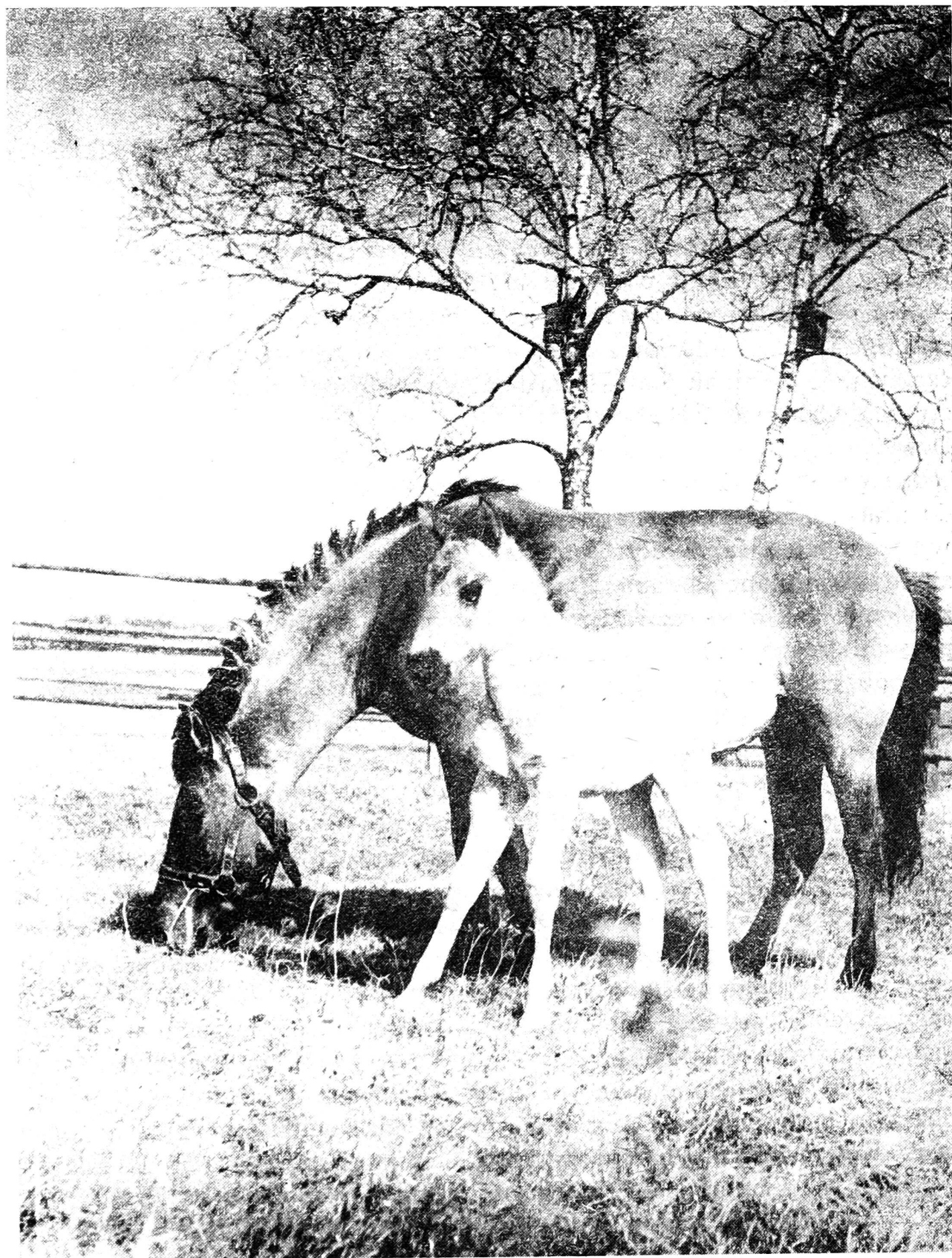
Zacznę od najpiękniejszych i podobno najbardziej w Polsce lubianych zwierząt — k o n i.

W dawnych wiekach — jak pisze Chomiński — słynny był na świecie „koń polski”. Dziś na próżno byśmy go u nas szukali, dlatego też obecnie możemy raczej mówić o „koniu w Polsce” niż o „polskim koniu”.

Na pewno koniem rodzimym jest konik polski. Prace hodowlane nad nim trwają około 40 lat i jest on bardzo skonsolidowany jako typ. Liczebność jest jednak mała. Cała hodowla elitarna prowadzona jest w Instytucie Genetyki i Hodowli Doświadczalnej Zwierząt PAN w Zakładzie Doświadczalnym Popielno oraz w Stadninie Koni Racot. W Popielnie jedna grupa koników utrzymywana jest w chowie stajennym i używana do pracy, druga grupa natomiast żyje na swobodzie w Puszczy Piskiej, w rezerwacie leśnym liczącym około 1600 ha. Te „leśne” koniki tylko w zimie dokarmiane są sianem, a przez cały rok same sobie zdobywają pożywienie. Jak stwierdził Mirosław Kownacki, na skutek zdolności kompensacji tempa wzrostu latem w stosunku do zahamowanego wzrostu z powodu ciężkich warunków w zimie, dorosłe konie mają wymiary nie różniące się od koni żywionych przez cały rok intensywnie w stajni.

W powiecie grójeckim powstał rejon hodowli tego konika, gdyż jest tam dużo gospodarstw sadowniczo-ogrodniczych, dla których on się bardzo nadaje, bo jest lekki, prędko, zwrotny, chętny do pracy i ma łagodny charakter. Należy sądzić, że konik polski, który po 40 latach pracy nad nim jest bardzo skonsolidowany, będzie odpowiedni w gospodarstwach zmechanizowanych. Może on też być właściwym i zasadniczym materiałem przy tworzeniu krzyżówek lub nawet służącym do doskonalenia innych ras. Dlatego też uważam, że powinien on bardziej zainteresować naszych hodowców niż się to dzieje dotychczas. Upowszechnienie w krajach zachodnich wiadomości o tym koniku — jedynym w swoim rodzaju na świecie — mogłoby nam przynieść trochę dewiz i z tej racji w najbliższym czasie ukaże się broszura w języku angielskim napisana przez prof. Kownackiego, charakteryzująca konika polskiego i podkreślająca jego zalety i użyteczność. Nie chcemy jednak sprzedawać za granicę wyników długoletniej pracy hodowlanej; dlatego zapadła decyzja, aby nie sprzedawać za granicę ogierów.

Dużo krwi koni rodzimych jest w koniu małopolskim chowanym w południowej i południowo-wschodniej części Polski. Jak pisze Jerzy Zwoliński, konie te wywodzą się w liniach żeńskich z miejscowych prymi-



Rys. 1. Konik polski — klacz ze źrebięciem (ZD PAN w Popielnie — chów stajenny)
fot. I. Miefiodow

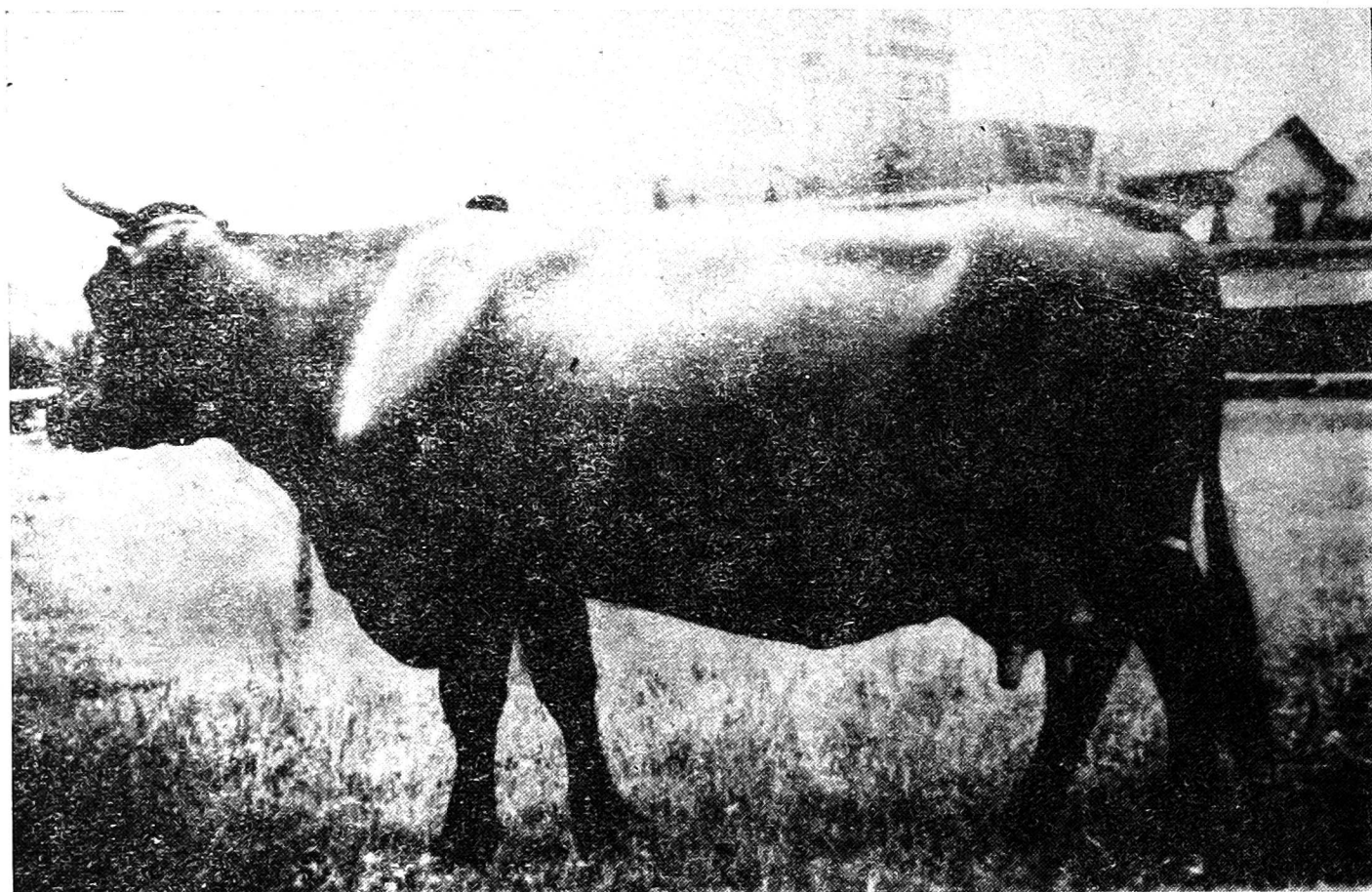


Rys. 2. Koniki polskie w lesie doświadczalnym ZD PAN w Popielnie
 fot. Z. Wdowiński

tywnych koników. Dodaje to im szczególnej wartości, świadczy bowiem o zrośnięciu ze środowiskiem, w jakim przebywają. Dlatego też ze wszystkich odmian koni gorąokrwistych hodowanych w Polsce konie małopolskie mają najsilniej wyrażone cechy przekazane im przez konia rodzimego. Zaliczyć do nich można: płodność i plenność, długowieczność, dobre wykorzystanie paszy i niewybredność, odporność na choroby i trudne warunki bytu oraz wytrzymałość w pracy.

Na podłożu konika krajowego zostały wyhodowane konie podlaskie zwane kopczykami. Do krajowych koni, gdyż formowanych pod wpływem swoistego górskiego otoczenia, należy też zaliczyć hucyły.

Jedyną rodzimą rasą bydła jest obecnie tylko bydło czerwone polskie, gdyż nie ma już białogrzbietów — autochtonicznego bydła dolin rzecznych. Początkowe prace nad bydłem czerwonym polskim sięgają końca XIX wieku, a więc są długoletnie.



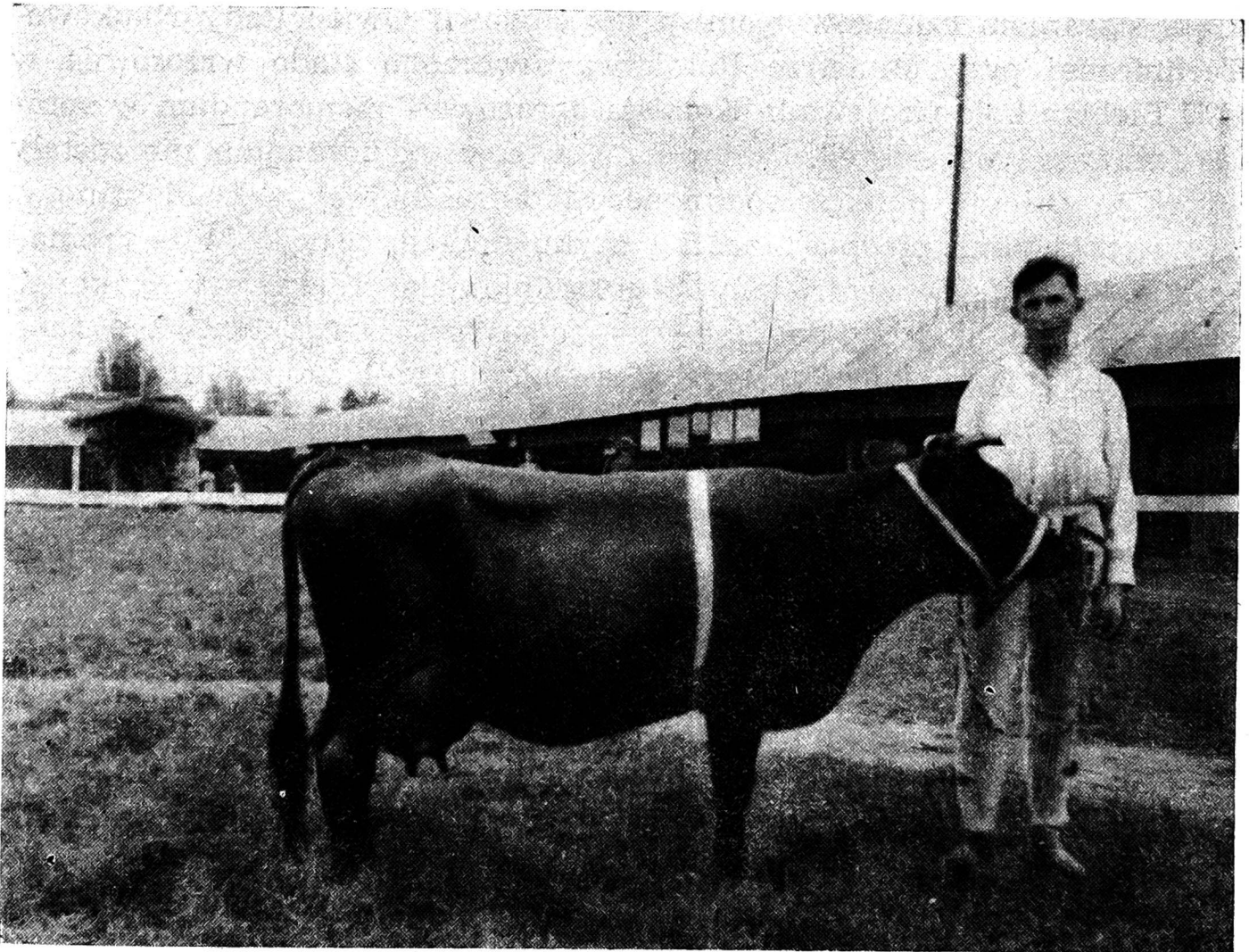
Rys. 3. Krowa rasy polskiej czerwonej (odm. rawicka)
fot. A. Kaczmarek

Obecnie program Ministerstwa Rolnictwa przewiduje zmianę rasowej struktury bydła w województwach wschodnich i południowych (gdzie bydło czerwone polskie jest najwięcej), by przez krzyżowanie wypierające i towarowe przyspieszyć poprawę genetycznej wartości oraz podnieść produkcję żywca wołowego. Głównym punktem tego programu jest pełne wykorzystanie buhajów ras mleczno-mięsnych i mięsnych w stacjach inseminacyjnych oraz stopniowe eliminowanie krów bezrasowych i rasy czerwonej polskiej w chowie masowym. Widzimy więc, że w zależności od sposobów stosowania tego programu bydło czerwone polskie może grozić całkowita zagłada, jak już się to stało z innymi rasami rodzimymi. Ale można też pracę naszych przodków uratować przynajmniej doskonaląc je przez dolew innych ras — nie poprzez krzyżowanie wypierające, ale przez krzyżowanie, które udoskonali nasze bydło czerwone pod względem pożądanых cech produkcyjnych, zachowując jego inne cenne zalety. Możliwe byłoby nawet zachowanie tego bydła w czystości rasy, gdyż wyniki pracy hodowlanej w Końskowoli wykazały,

że można je doprowadzić do wysokiej produkcji mlecznej, a ocena rzeźna opasów wskazuje, że na tę cechę wpływa w dużej mierze pochodzenie zwierząt, a więc istnieją możliwości selekcji i w tym kierunku. W każdym bądź razie wydaje mi się, że niesłusznie zniszczono dorobek, jaki stanowiły stada bardzo dobrego bydła czerwonego polskiego w Końskowoli i Rabie Wyżnej. Chyba należałoby zachować choć kilkaset sztuk tego bydła w oborach Państwowego Zjednoczenia Hodowli Zwierząt Zarodowych. Nie powinien wpłynąć na dyskwalifikację rasy czerwonej polskiej fakt, że istnieją trudności w sprzedaży czerwono umaszczonych zwierząt rzeźnych na eksport.

Dotychczas badano tylko umięśnienie bydła opasowego, nie badano jednak jakości mięsa. Kto wie czy bydło czerwone polskie w porównaniu z bydlęm simentalskim, które ostatnio importowano do Polski, nie ma mięsa na przykład bardziej wodochłonnego? Pozbawiając się tego bydła możemy zaprzepaścić cechy, które w przyszłości mogłyby okazać się bardzo cenne.

Kierując się tymi przesłankami — na posiedzeniu Komitetu Nauk Zootechnicznych PAN w dniu 26 maja 1972 r. — postulowałem podjęcie



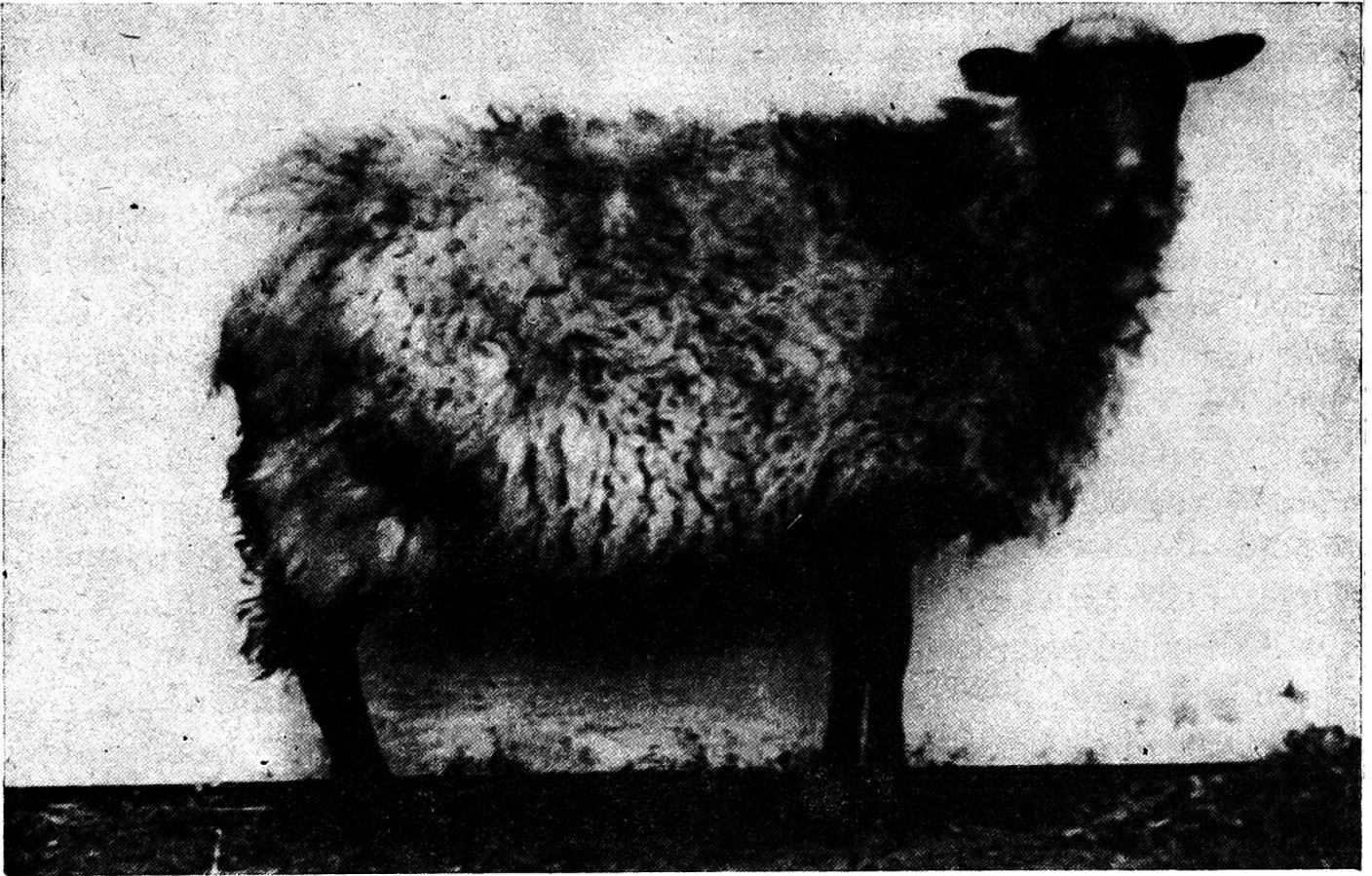
Rys. 4. Krowa rasy polskiej czerwonej (odm. małopolska)

prac nad bydłem polskim czerwonym w celu zachowania jego pożytecznych cech.

W okresie międzywojennym rodzime rasy owiec były przedmiotem prac badawczych wielu zakładów naukowych w Polsce. Pracowano nad doskonaleniem świniarki, karnówki i wrzosówki. Wyniki badań ras rodzimych publikowano zarówno w periodykach naukowych, jak i w zawodowej prasie zootechnicznej, wywoływały one polemiki i znajdowały żywy oddźwięk w praktyce, torując drogę dla postępu w produkcji zwierzęcej. Ta tradycja przyczyniła się do podjęcia podobnych prac w owczarstwie i po ostatniej wojnie. Wytworzono uszlachetnioną rasę owiec górskich. Szeroko zakrojone prace nad formowaniem polskiej owcy długowłnistej na podkładzie rodzimych owiec przy stosowaniu krzyżowania międzyrasowego dały cenne odmiany, zbliżone do ustalonego wzorca. Nie ustrzeżono się jednak i tutaj zagubienia wartościowej rasy rodzimej, jaką jest wrzosówka. Jeszcze w 1954 r. istniało w Polsce według szacunkowych obliczeń około 50 tys. wrzosówek. Jednak nacisk na uszlachetnianie masowego pogłowia i używanie tylko białych tryków w punktach kopulacyjnych doprowadziły do tego, że już w roku 1959 szacowano liczbę wrzosówek na około 30 tys. sztuk. Spadek ten był alarmujący, toteż dzięki staraniom członków Komisji d/s Hodowli Owiec Rady Naukowo-Technicznej przy Ministrze Rolnictwa stworzono stado wrzosówek w RZD Biebrza koło Grajewa, a Komisja opracowała memorandum w sprawie ratowania wrzosówek. Wnioski zawarte w memorandum nie zostały jednak w żadnym punkcie spełnione. Stado w Biebrzy zlikwidowano w 1961 r. na skutek nieopłacalności i braku dotacji, a na terenie gromad woj. białostockiego, wydzielonych uprzednio jako rejon wrzosówki, od roku 1964 na punkty kopulacyjne wstawia się tryki długowłniste. W roku 1970 według szacunkowych danych istniało już tylko około 1000 wrzosówek, przy czym część z nich to raczej owce „wrzosówkopodobne”, a wrzosówek typowych było około 500.

Prawdopodobnie rasa ta wyginęłaby całkowicie, gdyby nie przyszła moda na kozuchy. CPLiA zainteresowała się skórami wrzosówek oraz siwą wełną. Między innymi z tej racji sprawa wróciła znowu na obrady Komisji d/s Hodowli Owiec Rady Naukowo-Technicznej przy Ministrze Rolnictwa i w końcu 1970 r. uznano za bezwzględnie konieczność zachowanie tej ginącej rodzimej rasy. Stanowi ona odrębną populację genetyczną, wyróżniającą się szczególnymi walorami biologicznymi i powinna być zachowana jako rezerwat biologiczny dla przyszłej hodowli.

Na początku mego referatu wspomniałem, że nie będę omawiał świnii wielkiej białej polskiej. Pominę także polską białą zwisłouchą. Wprawdzie ma ona w sobie krew świń rodzimych, lecz w ostatnich cza-



Rys. 5. Owca rasy wrzosówka (ze zbiorów Instytutu Hodowli i Technologii Produkcji Zwierzęcej AR w Poznaniu)



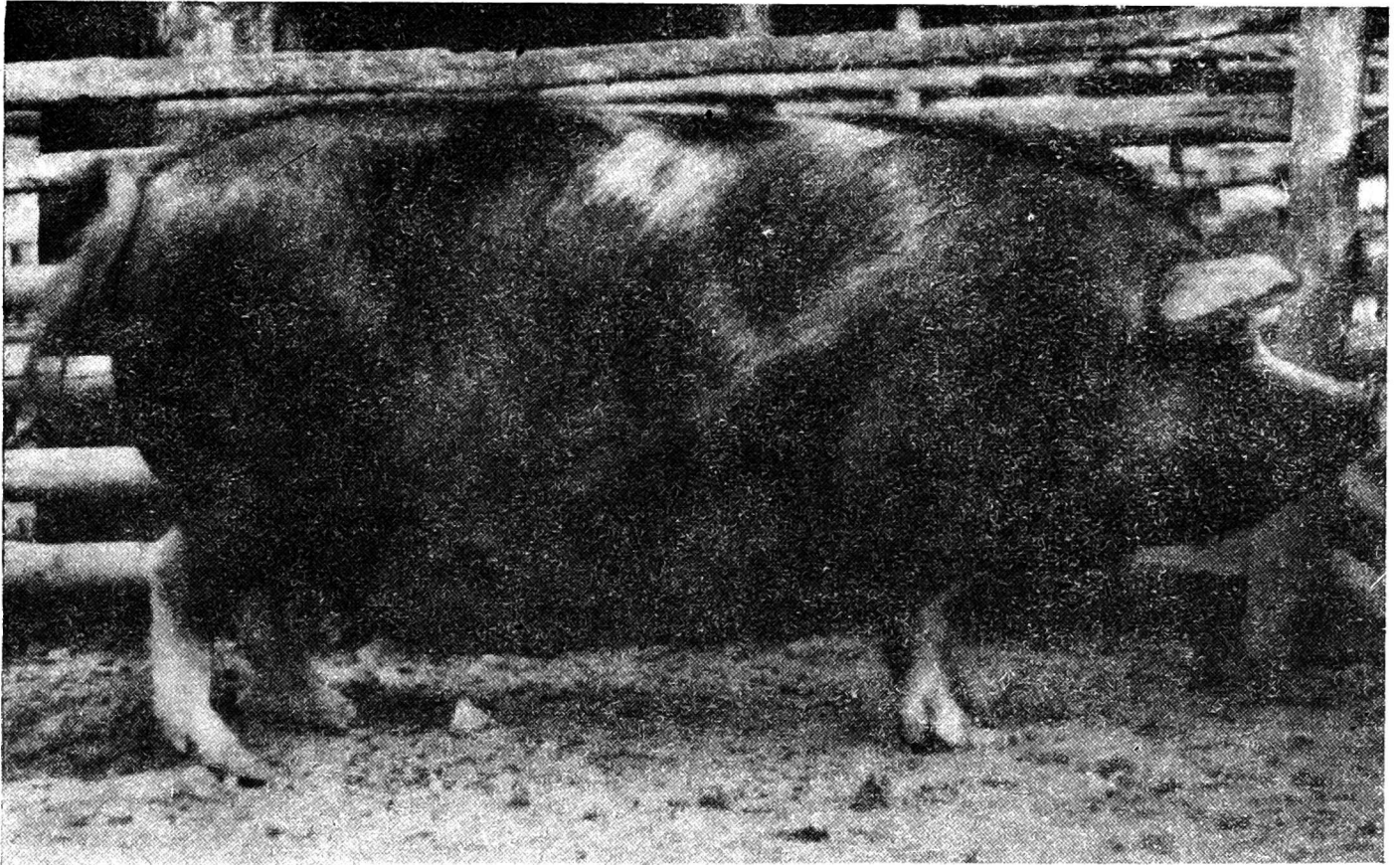
Rys. 6. Tryk rasy wrzosówka (ze zbiorów Instytutu Hodowli i Technologii Produkcji Zwierzęcej AR w Poznaniu)

sach prawie całkowicie wyparto ją prowadząc krzyżowanie wypierające z rasami importowanymi. Wobec tego za rodzime można uważać tylko świnię puławską i złotnicką.

Świni puławskie stanowią niewielką część (około 4%) pogłowia trzody chlewnej w Polsce. Prace hodowlane nad utrwaleniem i ujednoczeniem cech tej rasy zaczęto w roku 1926. W świni puławskiej udało się połączyć właściwości użytkowe berkszyrów: wczesność dojrzewania, szybkość wzrostu, krótkonożność i szerokość tułowia, z takimi właściwościami miejscowej świni słoninowej jak przystosowanie do warunków środowiska, odporność na choroby oraz niewybredność co do paszy. Poza tym nadzwyczaj cenną zaletą świni puławskiej jest duża wydajność rzeźna oraz mięso soczyste i smakowite. Za wady tej rasy uważa się zbytne otluszczenie i pstre umaszczenie, co nie przeszkadza jednak w importowaniu do Polski ras pstrych. Wady te jednak nie wystąpiłyby w krzyżowaniu towarowym z rasami białymi. Nie wykorzystaliśmy dotąd tych świń i nie używamy ich do produkcji świń lżejszych niż bekony, tzw. porku, a właśnie ta rasa najbardziej nadaje się do takiej produkcji. Hodowcy należący do Komisji Hodowli Trzody Chlewnej Rady Naukowo-Technicznej przy Ministrze Rolnictwa, widząc zmniejszanie się pogłowia tej cennej rodzimej świni i zarzucenie prac hodowlanych nad nią, w roku 1965 przedstawili Ministerstwu Rolnictwa uchwałę, w której między innymi postulowano kontynuowanie pracy hodowlanej nad nią w RRZD Końskowola, gdzie prowadzono by jednocześnie pracę o charakterze badawczo-twórczym oraz w PGR Żelechów i na terenie powiatu kozienickiego w jednej chlewni w gospodarstwie nowo przejętym przez Zjednoczenie Hodowli Zwierząt Zarodowych. Korzystniejszym jeszcze rozwiązaniem byłoby przejęcie przez ZHZZ również i PGR Żelechów.

O ile mi wiadomo, żaden z tych postulatów nie został dotąd spełniony. Pogłowie świni puławskiej jest coraz mniejsze i nie ma już odpowiednio dużej liczby zwierząt, nad którymi prowadzonoby pracę hodowlaną.

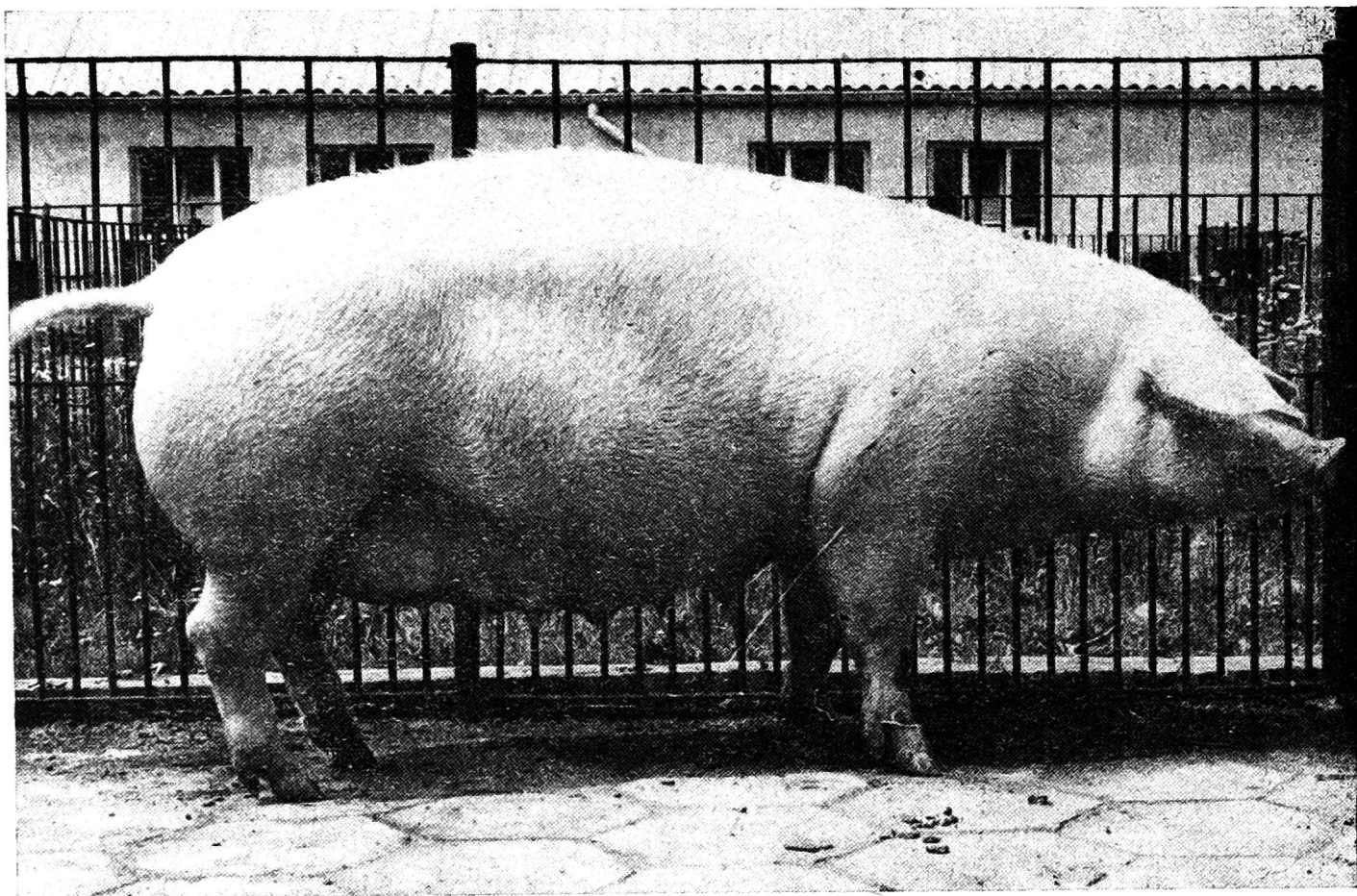
Wydaje mi się, że tak będzie i z innymi zwierzętami rodzimymi, gdyż Zjednoczenie Hodowli Zwierząt Zarodowych opiera swą pracę hodowlaną — jeżeli chodzi o ulepszenie hodowanych w Polsce zwierząt — przeważnie na materiale importowanym lub na potomstwie zwierząt importowanych i nie podejmuje się — nawet w małym zakresie w stosunku do swego potencjału — roli ogniwa pośredniego pomiędzy hodowcami (przeważnie pracownikami nauki, prowadzącymi twórczą pracę hodowlaną na małej liczbie zwierząt) a produkcją przez rozszerzenie podstaw selekcji i doboru, przez to włączając się też do pracy twórczej. Taki sposób postępowania jest czasem tłumaczony nierentownością prac hodowlanych związanych z ryzykiem, o którym mówiłem na początku referatu.



Rys. 7. Maciora rasy puławskiej
fct. M. Ratajszczak

Po tej dygresji przechodzę do omówienia złotnickich świń rodzimych. Pracę hodowlaną rozpoczęto w roku 1949 zakupując od chłopów przybyłych po ostatniej wojnie z Wileńszczyzny i Nowogródzyczyny świnię, które były mieszańcami prymitywnych świń długouchych i krótkouchych (z przewagą pierwszych) z małą domieszką rasy wielkiej białej angielskiej. Przy wyborze materiału wyjściowego wyszukiwano osobniki o jak najsilniej zaznaczonych cechach prymitywnych. W trakcie hodowli wyodrębniło dwa typy użytkowe: mięsno-słoninowy i mięsny. Pierwszy typ o umaszczeniu pstrym został zrejonizowany w woj. olsztyńskim. Drugi typ, biały, z nieznacznym dolewem krwi świń szwedzkich krajowych zwisłouchych, hodowany jest w Wielkopolsce.

Wiele przeprowadzonych badań wykazało, że świnię złotnicką mogą stanowić nie tylko dobry surowiec do produkcji bekonów i wędlin trwałych, lecz jako szybko rosnące i późno dojrzewające mogą być ubijane po osiągnięciu większego ciężaru niż świnię innych ras i dostarczać wartościowe szynki i połówce, bez nadmiernego przetłuszczenia. Dają one mięso o właściwościach technologicznych nie ustępujących, a nawet — co jest bardzo ważne — lepszych niż mięso świń ras szlchetnych. Ta ostatnia cecha, niestety, nie jest wykorzystywana w szerszej pracy hodowlanej nad trzodą chlewną, poza doświadczeniami, w których usiłuje się połączyć korzystne cechy świni złotnickiej z zaletami świni Piétrain.



Rys. 8. Maciora rasy złotnickiej białej
fot. A. Rut

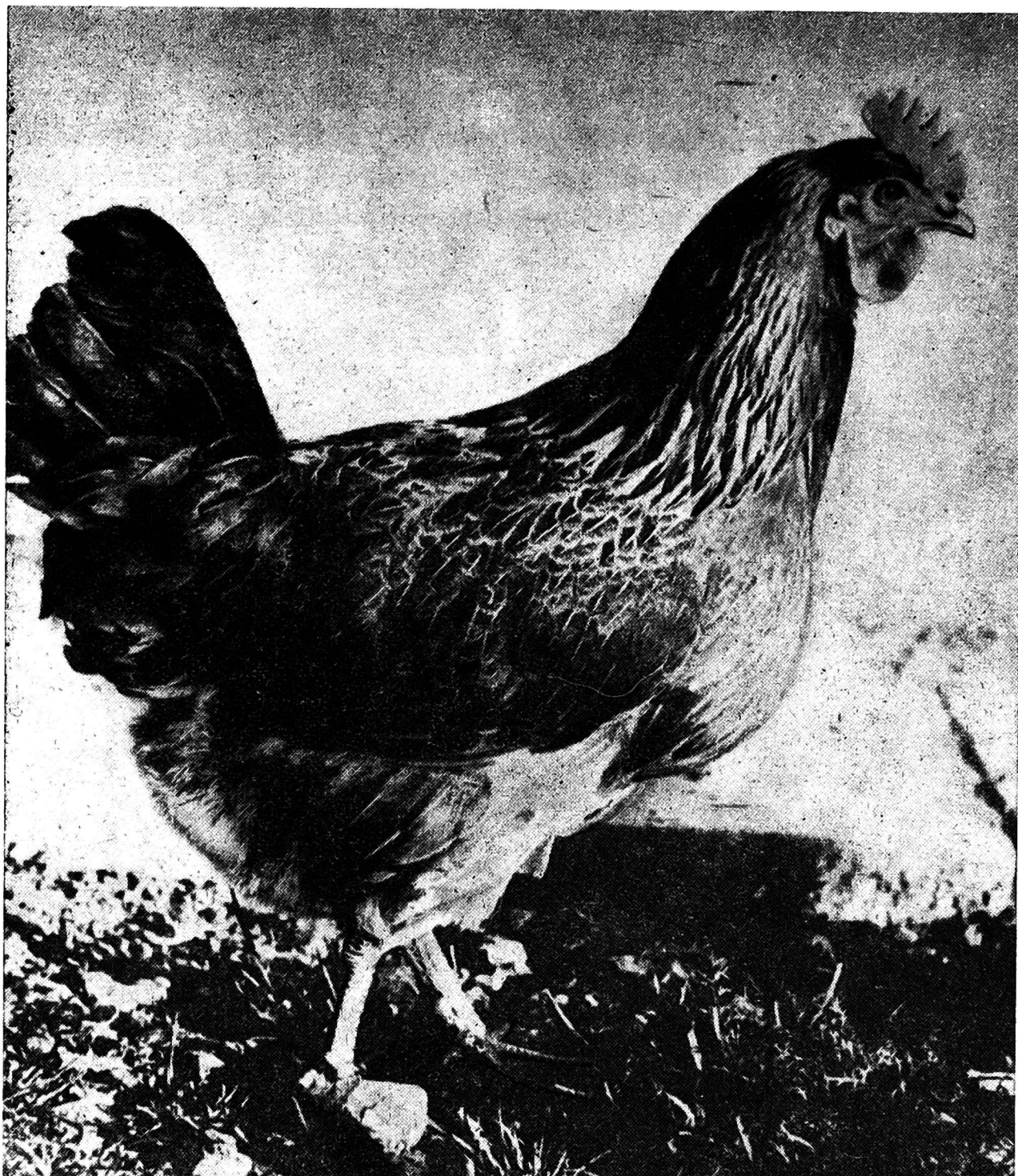
Świnie złotnickie używane są z powodzeniem do krzyżowania towarowego.

Chciałbym też tu zaznaczyć, że badania grup krwi wykazały, że świnie złotnickie posiadają niektóre antygeny nie występujące u innych ras, są więc cennym materiałem genetycznym dla wzbogacenia puli genów.

Kończąc omawianie trzody chlewnej należy wspomnieć, że próbą zachowania ekotypu była też praca nad świnia nadbużańską.

Przechodząc do ptactwa domowego przytoczę, co prof. Pruski pisze o k u r a c h:

„Na podstawie wzmianek, jakie spotyka się w dawnej literaturze, odnosi się wrażenie, że pospolite kury polskie stanowiły wielką mieszaninę najrozmaitszych typów i ras, a ustalonych odmian krajowych wówczas raczej nie było. Dawni autorzy skłonni są uważać za najbardziej autochtoniczne kury czubate o upierzeniu raczej jednostajnym, z czubem z reguły jaśniejszym. Na starych obrazach też widuje się przeważnie kury czubate”. I pisze dalej: „O kurach kuropatwianych i zielononózkach jako rasach autochtonicznych krajowych nie znalazłem wzmianek w starych źródłach pomimo usilnych poszukiwań. Nazwa ta upowszechniła się u nas



Rys. 9. Kura rasy zielononóżka kuropatwiana

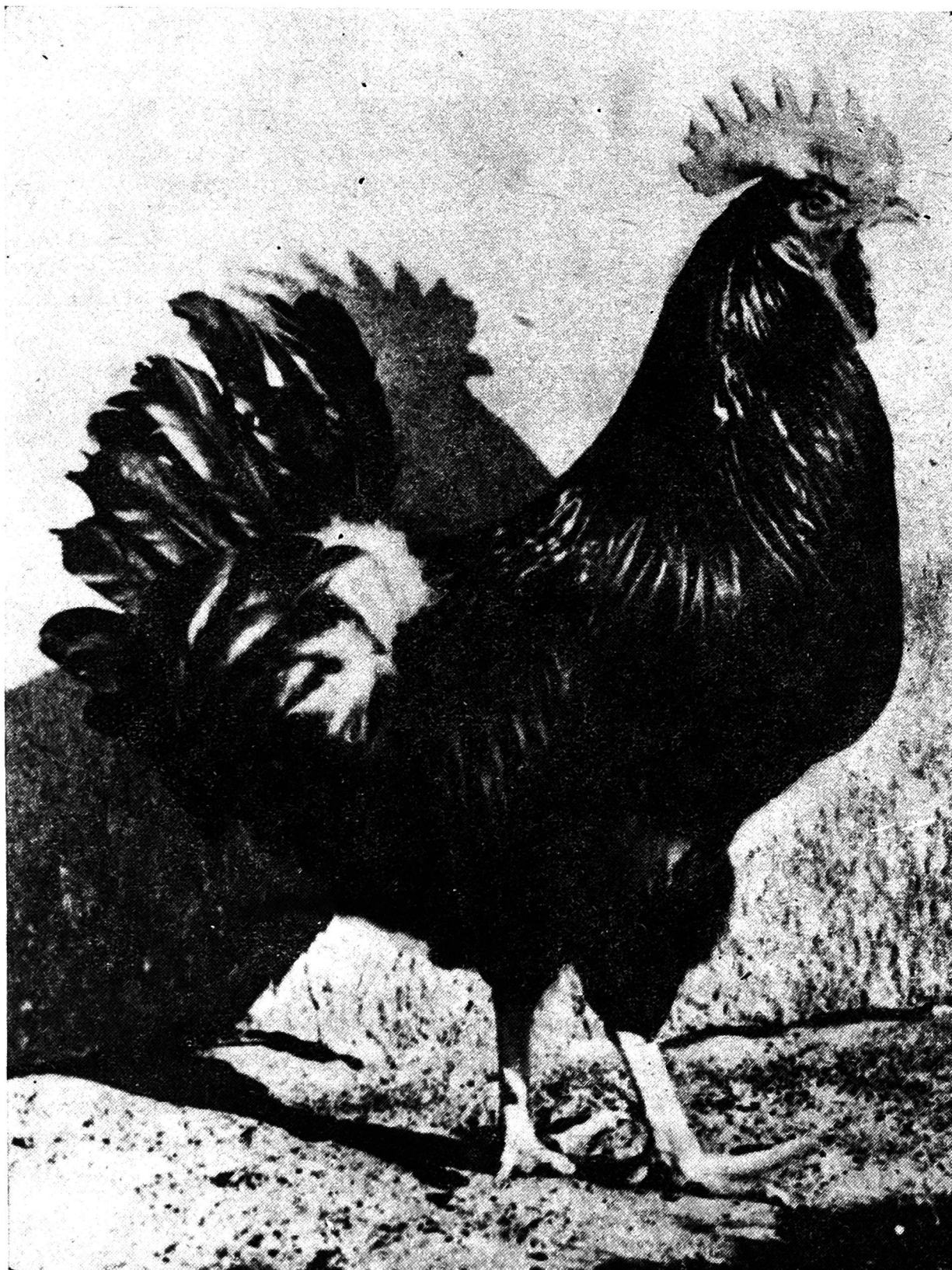
dopiero na przełomie XIX i XX wieku, najpierw w Galicji, a później przedostała się do Królestwa Polskiego”.

Czubatek nie można już brać pod uwagę, gdyż po prostu nie ma ich w hodowli, ograniczam się więc do zielononózek. W roku 1921 powstało Koło Hodowców Kury Krajowej Zielononóżki Polskiej.

W okresie międzywojennym i w pierwszym dziesięcioleciu powojennym zielononóżki były obiektem licznych badań. O poziomie ich produkcji w 1957 r. Helena Bączkowska pisze:

„Reasumując, zielononóżka kuropatwiana, cenna rasa krajowa, nie dorównuje wprawdzie jeszcze rasom importowanym, niemniej ma pełne

możliwości dośnięcia ich po okresie lat trafnej selekcji i pracy hodowlanej. Wielką zaletą tej rasy w odróżnieniu od rodajlendów i saseksów jest duża zaradność i zdolność wyszukiwania sobie karmy oraz bytowania w trudnych warunkach. Wartość zielononóżki w drobnym gospodarstwie, szczególnie w gorszych warunkach glebowych jest niezaprzeczalna. W chowie fermowym wymaga bardzo starannej selekcji nie tylko użytkowej, ale i zdrowotnej, w celu wyodrębnienia linii przystosowanych do chowu wielkostadnego”.



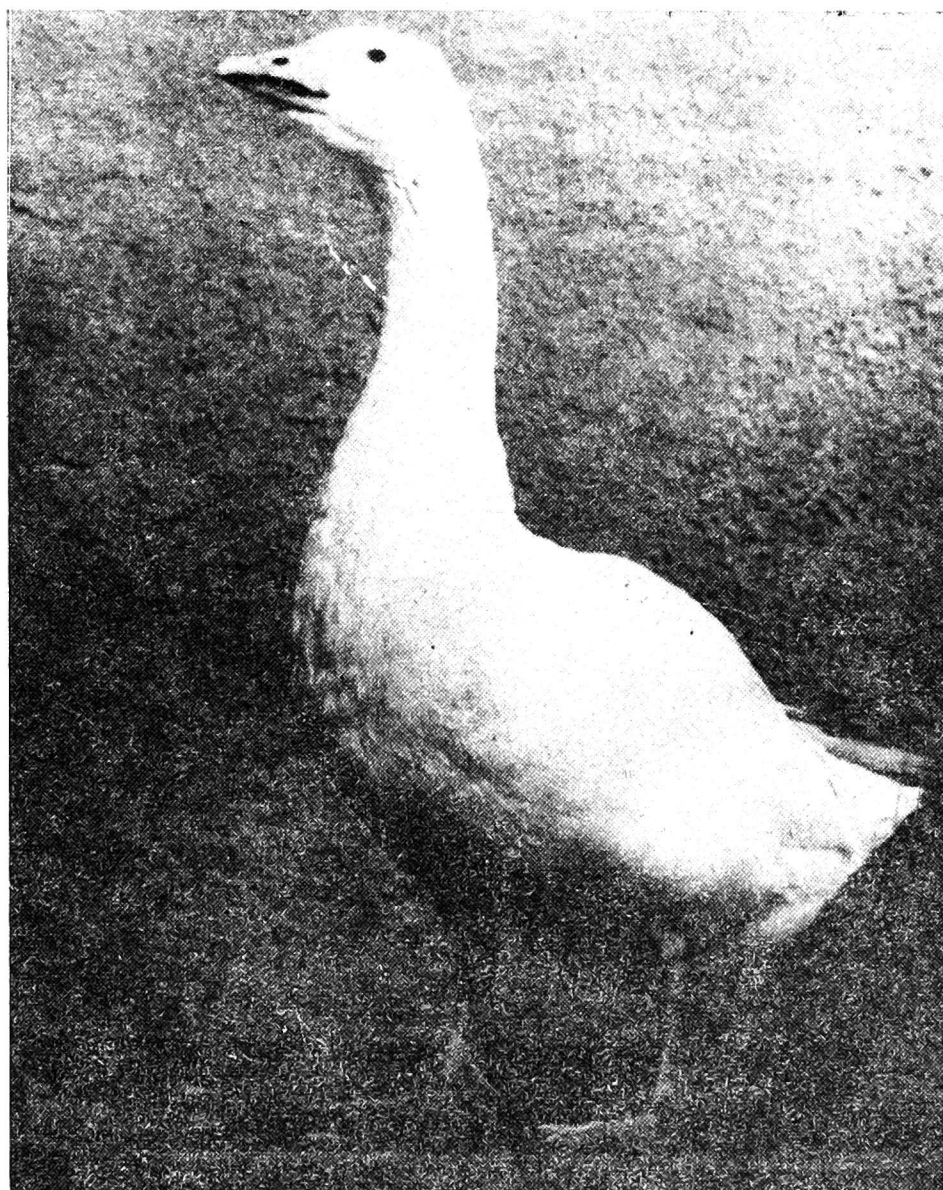
Rys. 10. Kogut rasy zielononóżka kuropatwiana

Pomimo tych zalet obserwujemy spadek liczebności kur tej rasy. Jeżeli wziąć pod uwagę liczbę niosek w gospodarstwach dostawców jaj wyłogowych i w fermach reprodukcyjnych (dane Ewy Potemkowskiej), to w roku 1959 na ogólną liczbę 600 000 niosek było 112 200 zielononózek, ale już w roku 1970 na 2 281 000 niosek — zielononózek było tylko 45 000. A przecież udział gospodarki chłopskiej nadal jeszcze pozostanie dość znaczny, nawet po zrealizowaniu zamierzonej intensyfikacji produkcji drobiarskiej.

Istnieje ferma zielononózek w Zjednoczeniu Hodowli Zwierząt Zarodkowych.

Ze skrzyżowania zielononózek z innymi rasami została wytworzona rasa „autoseksingowa” o nazwie Polbar.

Jeżeli chodzi o gęsi, to pogłowie tego gatunku ptactwa opiera się u nas niemal wyłącznie na materiale rodzimym. Gęś pomorska jest uznana i wymieniana w literaturze. Chowana jest prawie w całym kraju z wyjątkiem tych okolic, w których popierane są odmiany lokalne, jak



Rys. 11. Gęś pomorska (fot. ze zbiorów IGHZ PAN w Jastrzębcu)

gęś suwalska, lubelska lub podkarpacka. Na podstawie gęsi podkarpackiej, którą krzyżowano z gęsią garbonosą, suwalską i pomorską, wyhodowano w ostatnich latach rasę zatorską. Prace rozpoczęto w roku 1957, a w 1961 r. stado zostało zamknięte i poddane wyłącznie selekcji. W roku 1966 od gęsi uzyskano przeciętnie 45 jaj o ciężarze przeciętnym 140 g. Najwyższa nieśność osiągnięta przez gęś zatorską wynosiła 90 jaj.

Ciężar dorosłych gęsiorów (około 6-miesięcznych) wynosił w roku 1965 — 5,3 kg, a gąsek — 5,1 kg. Jak widać z tych danych, praca hodowlana przyniosła bardzo dobre wyniki. Wydaje się jednak, że prace hodowlane nad gęsiami znajdują zbyt małe poparcie, a powinny one być prowadzone w większym zakresie niż dotychczas.

Zacząłem mój referat od koni jako zwierząt najbardziej lubianych w Polsce, wobec tego na zakończenie powiem jeszcze o zwierzętach co prawda nie gospodarskich w przyjętym znaczeniu, ale też bardzo w Polsce lubianych i powszechnie utrzymywanych — o psach. Organizowane u nas międzynarodowe wystawy psów ściągają tysiące zwiedzających. Do ras rodzimych w Polsce możemy jednak zaliczyć tylko owczarka podhalańskiego i owczarka nizinnego. Zaginęła natomiast prawie całkowicie dawna rasa ogarów polskich, a podobno były kiedyś i charty polskie.

W referacie tym chciałem przekonać słuchaczy, że należy zachować (w mniejszej lub większej liczbie) pozostałe u nas nieliczne już zwierzęta



Rys. 12. Owczarek podhalański
fot. G. Cholewiński



Rys. 13. Polski owczarek nizinny
fot. R. Rzepecki



Rys. 14. Ogar polski
fot. R. Rzepecki

rodzime. Nawet jeżeli to jest kosztowne i nastęrcza trudności, należy popierać prace hodowlane nad tymi zwierzętami. Nie znaczy to jednak, że jestem przeciwnikiem importu. Rozumiem doskonale, że rasy rodzime mogą nie nadążać genetycznie z produkcją w związku z coraz lepszymi warunkami otoczenia, a import może być źródłem genów, których brak zwierzętom krajowym. Nie powinien jednak wypierać korzystnych cech zwierząt rodzimych.

Wszyscy rozumiemy, że zwierzęta rodzime są wynikiem pracy naszych przodków i składnikiem kultury narodowej. Wiemy, że wytworzenie własnych ras nie ustępujących zagranicznym jest sprawdzianem naszych umiejętności i zamiłowań hodowlanych. Jest to truizm. Nigdzie w prasie fachowej nie znajdziemy artykułów przeciwko rasom rodzimym lub potrzebie prac hodowlanych nad zwierzętami rodzimymi. Przeciwnie, bardzo dużo jest publikacji wypowiedzających się za ich utrzymaniem. Spotykamy się z apelami o ratowanie naszych ginących ras. W 1956 r. z okazji 50-lecia Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, w której murach dzisiaj gościmy, wnioski Sekcji Produkcji Zwierzęcej zawierały postulat rozszerzenia i pogłębienia prac nad hodowlą zwierząt ras krajowych. Jan Kielanowski na walnym posiedzeniu KNZ PAN wyraził pogląd, że sprawa ginących zwierząt rodzimych powinna się znaleźć w referacie zbiorczym na II Kongres Nauki Polskiej. Uchwała taka została jednomyślnie przyjęta. Na ostatnim walnym zgromadzeniu PAN skierowałem do Prezydium PAN apel, aby podjęto akcję na rzecz zachowania zwierząt rodzimych. Wszystkie takie uchwały i apele są życzliwie przyjmowane i uchwalane. Mimo to opisana w tym referacie sytuacja przypomina mi operę, w której życzliwy chór ostrzega kochanków śpiewając: „Nadchodzą, nadchodzą, uciekajcie”. Kochankowie śpiewają: „Uciekajmy, uciekajmy” i nie ruszają się z miejsca aż do tragicznego końca. Toteż boję się, aby przy życzliwych nawoływaniach chóru smutny los operowych kochanków nie był też losem naszych zwierząt rodzimych.

STRESZCZENIE

W ostatnim pięćdziesięcioleciu obserwuje się zmniejszanie się w Polsce pogłowia rodzimych ras różnych gatunków zwierząt domowych. Złożyły się na to następujące przyczyny.

Praca hodowlana w oparciu o zwierzęta rodzime, szczególnie w początkach — jeżeli się porównuje tylko produkcję zwierząt rodzimych ze zwierzętami ras wytworzonych za granicą — jest niewdzięczna, gdyż aby wyhodować własne rasy, które tym porównaniom sprostają, potrzeba wielu lat konsekwentnej pracy, z dużym nakładem kosztów i starań. Ostatnia wojna zniszczyła wyniki pracy podjętej w tym kierunku w okre-

sie międzywojennym. Po wojnie decyzje, które miały wpływ na naszą hodowlę, były podejmowane na zasadzie przesłanek li tylko ekonomicznych i to aktualnych w okresie, kiedy te decyzje podejmowano. Nie liczone na wyniki pracy długotrwałej i z tej racji hodowlę naszych zwierząt gospodarskich oparto na importach. Niewątpliwie wniosły one do naszej hodowli dużo cech dodatnich, lecz wprowadziły też cechy niepożądane (np. mniejszą odporność na warunki otoczenia).

Dużą część pogłowia krajowego stanowią zwierzęta miejscowe, hodowane przez długie lata w naszym kraju, lecz nie będące zwierzętami rodzimymi.

Gospodarskie zwierzęta rodzime są dorobkiem naszych przodków i nie powinny zaginąć. Jeżeli nie mogą być udoskonalone w czystości rasy, to należy je uszlachetniać obcymi rasami w ten sposób, aby pozbyły się cech niekorzystnych, zachowując zalety, wypływające z wiekowego dostosowania do istniejących warunków utrzymania. Toteż te nieliczne prace hodowlane, które obecnie prowadzi się w Polsce w tym kierunku, powinny znaleźć poparcie Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego.

LITERATURA

1. Bączkowska H.: Zielononóżka kuropatwiana. Prz. hod., nr 9, 1973.
2. Chomiński L.: Zwierzęta gospodarskie w Polsce. Warszawa 1960.
3. Oczapowski M.: Gospodarstwo Wiejskie, t. 9, Warszawa 1842.
4. Pruski W.: Hodowla zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim w latach 1815-1918. Warszawa 1967.
5. Radomska M. J.: Zagadnienie utrzymania wrzosówki jako rezerwatu biologicznego. Maszynopis.
6. Zwoliński J.: Hodowla koni. Warszawa 1971.
7. Kaczmarek A., Potemkowska E., Sliwa Z., Zwoliński J.: Informacje osobiste.

Стэфан Александрович

УЧАСТИЕ ОТЕЧЕСТВЕННЫХ ПОРОД ЖИВОТНЫХ В ФОРМИРОВАНИИ ПОГОЛОВЬЯ СЕЛЬСКОХОЗЯЙСТВЕННЫХ ЖИВОТНЫХ В ПОЛЬШЕ

Резюме

За последнее пятидесятилетие наблюдается в Польше уменьшение поголовья отечественных пород разных видов сельскохозяйственных животных. Причиной такой ситуации является следующее.

Племенная работа на базе отечественных пород животных, особенно в начале (если сравнивать лишь продуктивность отечественных животных с животными заграничных пород), является неблагоприятной, так как для выведения собственных пород, которые могли бы конкурировать с заграничными, нужно много лет настойчивой работы, требующей больших затрат и усилий. Последняя мировая война уничтожила результаты работы начатой в этом направлении в междувоенном периоде. После войны решения, имеющие влияние на

разведение животных в Польше, предпринимались только на основании экономических принципов и то лишь актуальных в том периоде, в котором эти решения принимались. К сожалению не рассчитывалось на результаты продолжительной работы и потому разведение наших сельскохозяйственных животных основывали на импортных животных. Несомненно завезенные животные внесли в наше животноводство много положительных качеств, но также много нежелательных свойств (например плохая стойкость к условиям среды).

Значительная часть отечественного поголовья представляет собой местные животные, которые выращивались в стране продолжительное время, но не являются аборигенными.

Аборигенные сельскохозяйственные животные являются достижением наших предков, поэтому их надо сохранить от исчезновения. Если нельзя их совершенствовать в чистопородном разведении, тогда надо их облагораживать иностранными породами таким образом, чтобы освободит их от отрицательных свойств удерживая положительные качества, которые приспособились в течение столетий к существующим условиям содержания. И поэтому эти немногочисленные племенные работы, которые теперь ведутся в Польше в этом направлении должны найти поддержку у Польского Зоотехнического Общества.

Stefan Alexandrowicz

THE NATIVE BREEDS IN FORMATION OF THE POPULATIONS OF FARM ANIMALS IN POLAND

S u m m a r y

In the last 50 year period we have observed in Poland a decrease of populations of native breeds of various species of domestic animals. This results from the following causes.

The breeding work on the native animals is discouraging, particularly at the beginning, if we compare only their production with that of animals of foreign breeds, and if we tried to form native breeds which would be comparable with them, it would take many years of planned work with great expenditure of capital and effort. The Second World War wiped out the results of the work undertaken in this line in the interwar period. After the last war the decisions influencing our animal breeding were undertaken basing exclusively on economic premisses which were actual only at the moment of decision. The results of long lasting work were not taken into account and that is why our animal breeding was based on imported animals. Undoubtedly they brought many positive features into our animal population but they also introduced some undesirable traits, as for instance lower resistance for disadvantageous environmental conditions.

A large part of our animal population constitute local animals as bred for many years in our country but not of indigenous origin.

The native farm animals are the legacy of our ancestors and they should not be allowed to die out. If they cannot be improved as purebred they should be improved by introducing blood of foreign breeds but in such a way that they can lose the detrimental features and preserve the advantageous traits, the result of long lasting adjustment to the environmental conditions existing in our country. Thus these few breeding works in this trend which are carried out in Poland at present should be supported by the Polish Zootechnic Society.